Rok V. Nr. 318 Sosnowiec, sobota 6 grudnia 1930 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00
Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8 telefon 4-97, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.
Konto czekowe PKO. Warszawa 65 070.

ODDZIAŁY: RADOM, Żeromskiego 73, tel. 23; KIELCE, Kilińskiego 10, tel. 307; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. Paderewskiego 7; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; GRODZIEC, ulica Kościuszki.

Nowy gabinet złożył przysięgę na ręce prezydenta Rzplitej.

WARSZAWA, 5. 12. (wł.) Dziś w godzinach rannych przybył do prezydjum rady ministrów premjer Sławek, który przejął urzędowanie od byłego wicepremjera płk. Becka.

O godzinie 1-ej popołudniu przybyli na Zamek premjer Sławek, marszałek Piłsudski i nowy rząd in corpore. Nowy rząd z premjerem Sławkiem na czele złożył na ręce p. prezydenta Rzplitej przysięgę.

W godzinach wieczorowych odbyło się pierwsze posiedzenie rady ministrów, na którem nastąpiło mianowanie nowych wiceministrów:

Wiceministrem spraw zagranicznych został płk. Beck, pierwszym wiceministrem spraw wewnętrznych p. Stamirowski, drugim wiceministrem b. wojewoda kielecki p. Korsak.

Pozatem mianowani zostali wyżsi urzędnicy w prezydjum rady ministrów.

Szefem gabinetu prezydjum rady ministrów zostać ma płk. Gluth-Nowowiejski, dotychczasowy naczelnik wydziału wojskowego w ministerjum spraw wojskowych.

Dalsze mianowanie wiceministrów nastąpi na następnych posiedzeniach prezydjum rady ministrów.

W ministerjum skarbu nie będzie zmiany na stanowisku wiceministra skarbu.

Po posiedzeniu nowego rządu wyda premjer Sławek wraz z b. wicepremjerem płk. Beckiem obiad, na którym będą obecni członkowie byłego rządu i nowego rządu.

Na konferencji min. Zaleskiego z p. Calonderem

ustalono bezpodstawność skarg niemieckich

WARSZAWA, 5. 12. (wł.) Konferencja, która miała miejsce wczoraj w Warszawie pomiędzy prezesem komisji mieszanej na Górnym Śląsku p. Calonderem, a ministrem Zaleskim, miała jedynie na celu ustalenie stanu faktycznego zajść na Górnym Śląsku w czasie wyborów do sejmu.

Na zasadzie dokumentów ustalono, że skargi niemieckie są zupełnie bezpodstawne.

P. Calonder wyjeżdża jutro do Katowic.

Rewolucyjne zarzewie nad morzem Czarnem

wśród czerwonej floty sewastopolskiej.

KIJÓW, 5. 12. Pociągi pośpieszne Kijów — Sewastopol zostały odwołane na czas nieokreślony.

Podróżni, którzy przybywają z Krymu, opowiadają, że na st. Tokmak obsadzonej przez wielki garnizon oddziałów GPU., władze sowieckie żądają okazania wszystkich dowodów i wskazania celu wyjazdu na Krym. Po udowodnieniu potrzeby GPU. wydaje przepustkę na krótkoterminowy pobyt w obrębie półwyspy Krymskiej. Dostęp do portu sewastopolskiego jest wzbroniony pod karą śmierci.

Zarządzenia te tłómaczone są, jako wynik buntu w eskadrze czarnomorskiej Sowietów, który częściowo został stłumiony kompromisowo mi pertraktacjami z marynarzami.

W Jekaterynosławiu krążą pogłoski, że marynarze sowieccy zaproponowali rządowi sowieckiemu zaniechanie polityki rabunkowej wobec chłopów, a w razie niewykonania grożą wyjściem całej floty do Turcji, gdzie zostaliby internowani wraz ze statkami.

Echa katastrofy kolejowej w Piotrkowie

Ranny maszynista zmarł. — Aresztowanie dwuch urzędników.

PIOTRKÓW, 5. 12. (wł.) Donosiliśmy wczoraj o katastrofie kolejowej, która miała miejsce na dworcu towarowym w Piotrkowie.

Przeprowadzone dochodzenie w tej sprawie ustaliło, że winę katastrofy ponoszą prócz zwrotniczego, jeszcze dwaj urzędnicy kolejowi, którzy wraz ze zwrotniczym zostali aresztowani.

W katastrofie zostało rannych 11 kolejarzy, w tej liczbie 6-ciu ciężej. Ranny maszynista Ratuszek zmarł dziś w szpitalu. Przed śmiercią Ratuszek odzyskał przytomność i zeznał, że widział wyraźnie sygnał, iż wjazd jest wolny.

Krwawa walka żołnierzy angielskich ze szczepem afrydów.

LONDYN, 5. 12. (wł.) Na pograniczu Indyj i Afganistanu wybuchły krwawe zamieszki. Szczep afrydów rozpoczął walkę z wojskiem angielskiem.

Oddziały afrydów napadły na robotników angielskich, prowadzących drogę w głąb terytorjum, zamieszkałego przez szczep afrydów. Na pomoc robotnikom przybyło wojsko angielskie. Wśród żołnierzy angielskich jest szereg rannych, a kapitan zabity.

Bestjalski napad zwyrodniałych zbirów

Znęcali się nad kaleką, żądając wydania pieniędzy.

WARSZAWA, 5. 12. (wł.) Wczoraj, w godzinach wieczorowych miał miejsce w Płudach pod Warszawą bestjalski napad rabunkowy na sklep, należący do Walentego Kuboszewskiego.

Bandyci wtargnęli do sklepu i uprowadziwszy właściciela sklepu i służącą do piwnicy poczęli się znęcać nad żoną Kuboszewskiego, kaleką, żądając od niej pieniędzy.

Gdy Kuboszewska nie mogła im dać żadnych wskazówek, gdzie znajdują się pieniądze, odpięli jej protezę, uwiesili jej pętlę na szyi, bili i katowali do utraty przytomności.

Obezwładniwszy w ten sposób Kuboszewską, bandyci obrabowali mieszkanie, a na odchodnem wbili Kuboszewskiej bagnet w tylną część ciała. Następnie zwyrodniali bandyci zbiegli. Powiadomiona o wypadku policja prowadzi śledztwo.

100 TYS. ZŁ. CŁA ZA WIEZIONE BRYLANTY.

WARSZAWA, 5. 12. (wł.) Przez granicę polsko - sowiecką przejechał obywatel angielski p. Harrys, który wiózł kilogram brylantów.

Brylanty zostały oclone w wysokości 100.000 zł. W celu zabezpieczenia Harrysa przed podejrzeniem szmuglu, dwuch urzędników celnych odwiozło go do granicy.

EKSPLOZJA ZAPALNIKA OD GRANATU

w rękach chłopców.

WILNO, 5. 12. (PAT) Z Olkionik donoszą, że wczoraj w południe dwaj chłopcy, mieszkańcy Olkionik, Jan Koziukonis i Edward Dubicki znaleźli w polu pod Olkionika mi dwa zapalniki od granatów. Pod czas manipulacji zapalniki eksplodowały i Koziukonisowi wybuch oberwał rękę, Dubicki zaś odniósł ciężkie rany na całem ciele. Obu chłopców ulokowano w szpitalu.

PO UPADKU GABINETU TARDIEU.

PARYŻ, 5. 12. (PAT). Wszystkie dzienniki przewidują, że przesilenie ministerjalne będzie długie i ciężkie, nie okazując zresztą zdziwienia z upadku gabinetu Tardieu, który ostatnio był poważnie zachwiany. Cała prasa podkreśla osobiste zasługi Tardieu, zaznaczając, że, jeśli Poincare zgodzi się przyjąć misję tworzenia gabinetu, to będzie mógł liczyć na znaczną większość koncentracyjną.

AMBASADOR CHŁAPOWSKI

członkiem francuskiej akademji rolniczej.

PARYŻ, 5. 12. (PAT). Ambasador Chłapowski został obrany niedawno na członka francuskiej akademji rolniczej. Na wczorajszem posiedzeniu akademji odbyło się uroczyste objęcie przez niego krzesła. Przy tej okazji prezes akademji wygłosił na cześć ambasadora Chłapowskiego powitalną mowę, na którą ambasador odpowiedział dłuższem przemówieniem.

ARESZTOWANIE DWUCH SZPIEGÓW.

WILNO, 5. 12. (wł.) Na pograniczu polsko - sowieckiem w Wilejce, w pobliżu miejsca postoju KOP. aresztowano dwuch szpiegów - komunistów, którzy usiłowali przedostać się do Rosji. Przy aresztowanych znaleziono tajne dokumenty i szyfry.

MANIFESTACJE W BOMBAJU.

BOMBAJ, 5. 12. (PAT) Pragnąc zaznaczyć zakończenie 7-go miesiąca uwięzienia Ghandiego, członkowie stronnictwa kongresowego urządzili manifestację, mimo zakazu policji, która przy użyciu pałek bambusowych rozpędziła manifestację, przyczem 30 z nich odniosło lekkie obrażenia.

UCIECZKA 6 DUCHOWNYCH PRAWOSŁAWNYCH

z lochów G. P. U. do Rumunji.

BUKARESZT, 5. 12. Granicę rumuńsko - sowiecką w okolicach miasta Bendery przekroczyło 6 duchownych prawosławnych, którzy oświadczyli władzom rumuńskim, iż udało się im zbiec z sowieckiego więzienia w Tyraspolu.

Zbiegowie zwrócili się do władz rumuńskich z prośbą o udzielenie im prawa azylu w Rumunji.

SZCZĘŚLIWE OCALENIE

z katastrofy lotniczej.

RZYM, 5. 12. (PAT) Pisma wieczorne, jednocześnie z wiadomością o wylądowaniu trzech lotników włoskich, którzy przelecieli z Kapsztadu do Rzymu, podają szczegóły katastrofy miss Spooner, która zmierzała do Kapsztadu, wyleciawszy z Rzymu w środę wieczorem.

Z powodu uszkodzenia motoru, miss Spooner musiała opuścić się na morze. Po dwugodzinnem bezskutecznem oczekiwaniu pomocy, lotniczka rzuciła się wpław i szczęśliwie dopłynęła do brzegu koło Belmonte Calabro. Miała tyle sił, aby dobrnąć do stacji kolejowej i zażądać pomocy.

Zorganizowana ekspedycja przypilotowała do portu utrzymujący się na morzu aparat, wraz z lotnikiem Edwardsem. Edwards jest lekko ranny. Ludność zgotowała lotnikom serdeczną manifestację.

KONFISKATA SETEK BOMB W LIZBONIE

przy tropieniu ruchu rewolucyjnego

LIZBONA, 5.12. Dyrekcja policji oznajmia, że władze policyjne śledzą bacznie działalność spiskowców w celu zapobieżenia przygotowywanemu ruchowi rewolucyjnemu. W ostatnich dniach aresztowano szofera, który zeznał, iż przewoził dwie skrzynie i dwa kosze bomb oraz wskazał swych wspólników, których również aresztowano. Dzięki zeznaniom, złożonym przez nich, skonfiskowano setki bomb, przeznaczonych do użycia w czasie projektowanego ataku na koszary.

Władze policyjne dowiedziały się w związku z tem, że pieniądze, jakie gromadziła partja demokratyczna na rzecz więźniów politycznych, miały w rzeczywistości służyć na sfinansowanie ruchu rewolucyjnego. Śledztwo prowadzone jest w dalszym ciągu.

Prasa donosi że...

— Jak podaje wczorajsza „Ost Deutsche Morgenpost“ w miejscowości Olesno na Śląsku opolskim dwaj dezerterzy armji polskiej, korzystający z gościny władz niemieckich, dokonali wczoraj włamania do składu żelaza niejakiego Kulessy, gdzie między innemi zrabowali 5 pistoletów systemu mauzer z odpowiednią ilością naboi.

Z tej krótkiej notatki dziennikarskiej wynika, że władze niemieckie posiadają dokładną ewidencję dezerterów polskich i udzielają im daleką idącej opieki, jeśli nie ułatwiają im wogóle szpiegostwa przez swobodne przepuszczanie przez granicę. Wymienione pismo stwierdza poza tem, że obaj zbiegowie, o których mowa, przebywali w Niemczech za oficjalną wiedzą i zgodą władz. Ponieważ zaś dezerterzy rekrutują się wyłącznie z poborowych, karanych za zbrodnie i kradzieże, nie można władzom niemieckim tego nabytku zazdrościć. Fakt sam jest niemniej jednak bardzo charakterystyczny.

— Sąd przysięgłych w Świdnicy na Śląsku Opolskim rozpatrywał sprawę napadu rabunkowego, dokonanego przez bandę młodocianych rabusiów na funkcjonarjusza urzędu pośrednictwa pracy, Bernecie, który wiózł podówczas kwotę 7 tysięcy marek na wypłaty.

Po przesłuchaniu świadków sąd skazał trzech z pośród oskarżonych, liczących od 20 do 23 lat, niejakich Wintera, oraz braci Tietz na dożywotnie więzienie, zaś nieletniego Tannę na 15 lat ciężkiego więzienia. 5-ty oskarżony powiesił się w międzyczasie w więzieniu. Prokurator domagał się dla oskarżonych kary śmierci.

— Odbyło się posiedzenie zarządu wystawy budowlanej w Warszawie, projektowanej w r. 1935, jako zaczątek wystawy światowej w r. 1943 dla upamiętnienia 25-lecia odzyskania Niepodległości państwa polskiego.

Wobec tego, że władze rządowe otrzymały ofertę, proponującą, jako miejsce tej wystawy Poznań, zarząd wystawy budowlanej w Warszawie uznał za konieczne wystąpić do magistratu m. st. Warszawy z prośbą o definitywne załatwienie tej sprawy z rządem drogą wzięcia na siebie pewnych zobowiązań dotyczących przygotowania odpowiednich terenów wystawowych na Saskiej Kępie i poczynienia niezbędnych inwestycyj, chociażby narazie na części wspomnianych terenów, obejmujących około 20 hektarów, przeznaczonych na wystawę budowlaną.

— W Gorcach albo Pieninach ma kryjówkę swoją cygan, Szczerba, obarczony na sumieniu niejednym mordem i licznemi aktami grabieży. Widują go ludzie ubranego czarno, z obciętym karabinem wojskowym, który nosi na sznurkach. Nosi pono także przy sobie pistolet syst. Mauzera.

Zdecydowany na wszystko, jest postrachem ludności. Wyśledzić go trudno, bo kryje się po opuszczonych podczas zimy kolebach i wciąż przenosi się z miejsca na miejsca.

— Na drodze Łukaszewsko - Kościerzyna w powiecie gnieźnieńskim nieznani sprawcy dokonali zbrodniczego zamachu na przejeżdżające samochody, rozciągając w poprzek szosy drut telefoniczny, który zdobyli przez złamanie słupa telegraficznego. Przeszkodę wczas zauważono, tak, że nie pociągnęła za sobą ofiar. Nie jest wykluczone, że zamach ten jest dziełem tej samej szajki, która mniej więcej przed trzema tygodniami niepokoiła ludność powiatów gnieźnieńskiego strzemeszeńskiego i mogileńskiego, urządzając tam zamachy na samochody.

Rząd nam pomaga, pomóżmy rządowi.

Partyjnicy, poniósłszy w wyborach sromotną klęskę, chcieliby się teraz chwytać starego sposobu szkodzenia rządowi. W swoich partyjnych gazetkach, a jeszcze więcej na zebraniach swoich nielicznych zwolenników, zaczynają się odzywać: — „rząd zwyciężył, rząd ma większość w sejmie i senacie, to niechże teraz rząd pokaże, co umie. Skoro jest mocny, to niech natychmiast, od jednego razu, uleczy wszystkie bolączki gospodarcze, niech odrazu, w okamgnieniu polepszy wszelkie niedomagania kraju, niech sprawi, żeby natychmiast wszystkim ludziom w Polsce było jak u Pana Boga za piecem, żeby zaraz zapanowała powszechna błogość, bogactwo i szczęście“...

Patrzcie ich, jacy to chytrzy, jacy mądrale. Szkoda, że jeszcze nie wymagają od rządu, żeby każdemu obywatelowi, a im samym w pierwszym rzędzie, wypłacał dożywotnie djety i podarował złoty zegarek. Wpierw to umieli bruździć rządowi, gdzie się tylko dało, naumyślnie psuć mu robotę, przeszkadzać w pracy i swojem warcholstwem przyczyniać się do pogorszenia stosunków gospodarczych w Polsce. A teraz nic, tylko piękne słówka: — „niech rząd naprawi, niech rząd uleczy i to zaraz, migiem, w te pędy, od jednego razu“...

Oczywiście, nikt rozumny nie da się wziąć na lep tej niby chytrze mądrej, a przewrotnej i niegodziwej gadaniny partyjnej. Bo z tą gadaniną partyjną to sprawa akurat właśnie taka sama, jak ze zjadliwem psioczeniem niedbałego parobka, co to wpierw nie chciał nic robić, lenił się, na piecu wylegiwał, tłusto jadał, w polu robotę złośliwie psuł, w domu inwentarza nie pilnował i gospodarskie obrządki zaniedbywał. A potem, kiedy go nareszcie ze służby wydalili, ma gębę pełną przewrotnego mędrkowania: — „Kiedyście me nie chcieli, to se tera róbcie sami, — zobaczymy, czy zdolecie naprawić, com napsuł i nabroił“. Niema strachu o to partyjne szczekanie. Rząd marszałka Piłsudskiego — to dobry gospodarz, co sobie zawsze i we wszystkiem umiał radzić, nawet wtedy, kiedy mu partyjne parobki złośliwie próbowały psocić i szkodzić na niwie gospodarki państwowej. Da sobie radę jeszcze lepiej i teraz, kiedy wola wyborców całej Polski powiedziała partyjnikom prosto w oczy: — „Dość już waszego partyjnego mieszania się w sprawy kraju, dość waszego warcholenia! Fora z sejmowego dwora!“

To też jeśli znajdzie się jeszcze ktoś taki głupi, co dając posłuch partyjnemu gadaniu, myśli, że to już teraz po wyborach rząd odrazu i załata wszystko, co partyjnicy nabroili i w okamgnieniu uleczy wszystkie bolączki i troski, jakie na nas zwaliło ciężkie położenie gospodarcze, — to takiemu można odpowiedzieć jednem krótkiem pytaniem: „A ty, bracie, który od rządu czekasz, żeby ci pomógł, — czyś ty sam zrobił wszystko, żeby i rządowi pomóc?“

Bo przecie każde państwo jest i musi być tak urządzone, że nietylko rząd winien jest pomagać wszystkim obywatelom, ale i naodwrót, wszyscy obywatele mają obowiązek pomagać rządowi. Bez tego nigdy w żadnem państwie dobrze być nie może. Bo państwo — to jak jedna wielka spółdzielnia, gdzie wszyscy wspólnie działają i muszą wspólnie działać dla powszechnego dobra. Wszyscy obywatele państwa, bez różnicy, wielki czy mały, bogaty czy biedny,—to jak udziałowcy tej jednej wielkiej spółdzielni. Każdy bez wyjątku obywatel ma w niej swój udział, każdy jest równy wedle prawa. Ale też dlatego właśnie każdy, kto pragnie, żeby mu w tej wielkiej spółdzielni było dobrze i żeby dla jego własnych interesów płynęła z niej prawdziwa korzyść, — musi od siebie przyczynić się z całej mocy, ażeby cała spółdzielnia profitowała, żeby się rozwijała i była bogata. Bez pracy niema kołaczy, a bez wkładu niema zysku. Kto np. jako udziałowiec spółki mleczarskiej albo zbożowej chce mieć z niej stałą korzyść, ten winien dbać, żeby spółka stała dobrze, winien w nią wkładać nietylko swój udział w produktach i pieniądzach, ale i w pracy. Tak też jest i z państwem. Kto bowiem jako obywatel państwa chce mieć z tego państwa stałą dla siebie korzyść, ten winien dbać, ażeby stało ono dobrze, — i winien w to swoje państwo wkładać nietylko udział w płaceniu podatków i ponoszeniu innych ciężarów publicznych, ale i w najgorliwszej pracy.

Bez wkładania udziałów i bez zgodnej pracy udziałowców — żaden, choćby najzdolniejszy zarząd spółdzielni czy spółki nie potrafi im dać dużych i należytych zysków. Tak też i bez płacenia świadczeń na rzecz państwa i bez zgodnej pracy wszystkich obywateli — żaden, choćby najlepszy rząd nie może dać obywatelom pełnej szczęśliwości i dobrobytu. Jest to prawda jasna jak słońce, którą każdy rozsądny człowiek rozumie i wie.

Chwalić Pana Boga, mamy w Polsce rząd dobry, uczciwy, pracowity i mądry, który się o wszystkie bolączki naszego życia gospodarczego serdecznie troszczy i gorliwie wszelkiemi sposobami dąży do ich usunięcia. Skoro więc rząd wszystkie swoje obowiązki względem nas, obywateli, wypełnia, — winniśmy i my nasze obowiązki względem niego wypełniać uczciwie i rzetelnie.

Jakież to są te nasze obowiązki?

Przedewszystkiem obowiązek ten, że mamy wszyscy, każdy w swoim zawodzie, pracować. pracować i pracować. Dla leniuchów i nierobów niema miejsca w naszej Polsce. Niedość na tem. Mamy pracować zgodnie. Bo jeśli, — jak to dawniej za partyjnych czasów bywało, — każdy będzie ciągnął w swoją stronę, jeden do lasa, a drugi do sasa, to cóż i nam i państwu z tej naszej pracy przyjdzie? Nic. Wszyscy będą niezadowoleni, wszystkim będzie źle, a pospólna sprawa dobrobytu z miejsca nie ruszy.

To nasz pierwszy obowiązek. A drugi, tak samo ważny, to ten, żeby nie dawać posłuchu złym i głupim podszeptom, że rząd już—już, w te pędy, jednym migiem potrafi uleczyć wszystkie nasze bolączki. Bo rząd, choć mocny, mądry i pracowity, nie jest przecie aż tak wszechmogący, żeby mógł działać cuda. Jest u nas tych bolączek, nagromadzonych z winy niegodziwego partyjnego „gospodarzenia“, zbyt wiele, żeby je naraz, od jednego zamachu dało się wszystkie naprawić. Rząd musi je leczyć i naprawiać jedne po drugich, musi mieć na wszystko czas i możność. Więc jeśli chcemy, ażeby to stało się prędzej, to winniśmy rządowi dopomóc w ten sposób, że będziemy nadał go darzyć naszem głębokiem zaufaniem i wiarą, że pod jego przewodem, przy wspólnej i uczciwej pracy wszystkich obywateli — Polska pokona wszelkie dzisiejsze trudności gospodarcze i stanie rychło na mocnych nogach. A to od nas samych zależy.

Jan Lelek.

Precz z całowaniem ust i rąk!

O czem pamiętać należy podczas epidemji anginy.

Obok grypy, która u nas — tak samo zresztą, jak i w całej Europie — zapanowała obecnie nagminnie, w równym nieomal stopniu pastwi się nad nami, zwłaszcza nad dziećmi naszemi i nad naszą młodzieżą w wieku szkolnym, angina w rozmaitych swoich formach: zapaleń gardła, nieżytów gardła, zwykłych i błonniczych, zapalenia migdałków mieszkowych, czyli tak zwanej anginy folikularnej, ropowicy szyi, a także zapaleń ślinianki przyusznej, noszącej popularne miano „świnki“.

Wszystkie te formy chorobowe, pozornie niewinne i mijające często szczęśliwie po kilku dniach, kryją w sobie— podobnie jak najlżejsza nawet pierwotnie forma grypy — rozliczne niebezpieczeństwa powikłań. Gdy powikłania te w grypie dotykają przeważnie płuc, powikłania anginy porażają częściej serce a także mięśnie i stawy, wywołując rozmaitego rodzaju cierpienia reumatyczne. I w jednym i w drugim wypadku zagraża organizmowi dotkniętemu powikłaniem grypowem czy anginowem poważne niebezpieczeństwo i dlatego należy iść za wszelkiemi wskazaniami medycyny zapobiegawczej, aby możliwie nie dopuszczać do powstania tych chorób, do zarażania się niemi podczas ich nagminnego panowania.

Podczas epidemji anginy doskonałym środkiem zapobiegawczym jest staranne płukanie gardła rano i wieczorem jakimkolwiek środkiem dezynfekującym, bądź popularnym, bardzo słusznie zresztą, kwasem bornym, ałunem, wodą utlenioną, nadmanganianem wapniowym, wreszcie wodą z dodatkiem paru kropel jodyny, a nawet, w braku tego wszystkiego, na wsi naprzykład, wprost wodą przegotowaną (zawsze należy używać do płukania gardła wody przegotowanej), zakwaszonej kilkoma kroplami cytryny.

Tak łatwy i dostępny dla każdego środek zapobiegawczy bardzo skutecznie chroni przed wszelkiemi stanami zapalnemi gardła, należy więc pilnie przestrzegać stosowania go, zwłaszcza podczas epidemicznego panowania tych chorób.

Prócz tego zwracają pacjentom lekarze specjaliści baczną uwagę na unikanie picia zbyt gorących napojów: herbaty, kawy, zup, czekolady, mleka itp. Równie szkodliwe jest spożywanie nadmiernie gorących potraw, „wprost z ognia“, jak to się często, gwoli ich smakowitości. praktykuje. Picie i jedzenie wrzących napojów i potraw powoduje złuszczenie nabłonka gardzieli i przełyku, prowadząc w bezpośrednim wyniku do zapalnego zajęcia wyściełającej gardło i przełyk błony śluzowej. Tą właśnie drogą dostają się na złuszczony nabłonek zarazki, znajdujące w nim nader podatny grunt do szybkiego rozwoju i rozmnażania się. Dlatego przyzwyczajać należy dzieci od lat najmłodszych do picia napojów i jedzenia potraw o temperaturze zaledwie ciepłej, nigdy gorącej, to samo też stosować trzeba u osób dorosłych.

Wreszcie ostatni, również, ważny środek zapobiegawczy: podczas epidemji anginy: wyrzec się bezwzględnie, często tak przyjemnego zwyczaju całowania się. Nigdy nie można wiedzieć kto nosi w głębi swojego gardła zarazki anginowe. Dlatego też podczas epidemji anginy i grypy należy bezwzględnie wyrzec się tego miłego zwyczaju.

W szkołach, zwłaszcza i przedszkolach, należy strzec przed tem dzieci, których ani dorośli nie powinni całować w usta, ani one same wzajem nie powinny się całować.

Kres równie położony być winien dawno zarzuconemu na Zachodzie, bardzo rycerskiemu może, ale trącącemu również myszką naszemu zwyczajowi całowania pań w ręce, a zwłaszcza w brudne najczęściej rękawiczki. Ręka i rękawiczka, stykające się bezpośrednio z kurzem z powietrza nie mogą być nigdy wolne od zarazków, szczególniej w dobie nagminnego panowania chorób i dlatego całowanie ich jest nietylko zgoła zbędne, ale szkodliwe.

Dr. S. C.

NA MARGINESIE.

Św. Mikołaj.

Zgodnie z tradycją w dniu dzisiejszym każdy z nas powinien dostać odpowiedni podarek od św. Mikołaja, który już od kilku tygodni biedzi się nad sposobami wydostania potrzebnych do rozdania rzeczy.

Zdaje się jednak, że dzięki biurokratyzmowi, który wszechwładnie panuje w naszych biurach i urzędach, św. Mikołaj w roku bieżącym nie będzie mógł spełnić należycie swych tradycyjnych obowiązków.

Bo oto już przed trzema tygodniami św. Mikołaj wniósł podanie o pozwolenie wyrąbania kilkuset hektarów lasu brzozowego na rozgi i do dnia wczorajszego odpowiedzi na swą prośbę nie otrzymał.

Nie dostaną więc dziś podarków brzozowych wszyscy ci, których imię — legjon, a którym nietylko rózgi, ale nawet zdałyby się tęgie kije.

Nie myślę o b. posłach, o przywódcach partyjników i o partyjnikach, bo ci już wzięli cięgi... Ale o tej szarej masie, w której co drugi osobnik wart jest...

Nie uprzedzajmy zresztą wypadków. A nuż św. Mikołaj znajdzie sposób na biurokratów i każdy z nas znajdzie, a raczej znalazł już pod poduszką rózgę..

Bazgraj.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Grudzień 6 Sobota	Dziś: Mikołaja Jutro: Ambrożego Wschód słońca 7,27 Zachód " 15.27

RADIO

WARSZAWA.

Sobota, 6 grudnia.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Kom. meteor. 14.30. Przegląd wydawnictw perjodycznych. 15.00. Kom. gospod. 15.35. Muzyka z płyt gramof. 16.15. Kącik art. LSG. 16.35. Zw. Polsk. Naucz. Szkół Powsz. w służbie państw. 17.00. Naboż. z Ostrej Bramy w Wilnie. 18.00. Tr. z Krak.: aud. dla dzieci. 18.15. Koncert dla młodzieży. 19.00. Rozmaitości. 19.25. Centr. Tow. Organizacji i Kółek Roln. dla swych czł. i ogółu rolników 16.40. Pras. dziennik radj. 20.00. Feljeton z Wilna. 20.15. Piotr Wysocki o wybuchu powstania listopadowego. 20.30. Muzyka lekka. W przerwie program na dz. nast., oraz repert. teatrów miejsk. Warsz. 22.00. Feljeton p. t. Murowane słowa. 22.15. Koncert. Wyk. Sz. Bakman (skrz. 22.50. Kom. meteor., polic., sport. 23.00. Muzyka tan. z hotelu „Polonja".

KATOWICE.

Sobota, 6 grudnia.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Koncert z płyt gramof. 13.10. Kom. meteor. z Warsz. 14.30. Wśród książek. 15.00. Kom. gospod. z Warsz. 15.20. Kom. Polskiego Zw. Zrz. Gosp. Woj. Śl. oraz kom. T. P. 15.35. Koncert z płyt gramof. 16.35. Odczyt z Warsz. 17.00. Naboż. z Ostrej Bramy w Wilnie. 18.00. Aud. dla dzieci z Krakowa. 18.15. Koncert dla młodz. z Warsz. 18.30. Skrzynka pocztowa. 19.00. Codzienny odcinek powieściowy. 19.15. Najstarsza książka matematyczna świata. 19.35. Kom. Zw. Młodz. Polsk. 19.40. Pras. dziennik radj. z Warsz. 2000. Feljeton z Warsz. 20.15. Rozmaitości. 20.30. Muzyka lekka z Warsz. 22.00. Feljeton z Warsz. 22.15. Recital skrzypc. z Warszawy. 22.50. Kom. meteor. z Warsz., program na dz. nast. 23.00. Muzyka tan. z Warszawy.

Ogólna.

(o) **Wczesne ferje świąteczne w szkołach.** W szkołach powszechnych ferje świąteczne z okazji Bożego Narodzenia rozpoczną się już 20 grudnia r. b. i trwać będą do dnia 2 stycznia 1931 roku.

Wcześniejsze rozpoczęcie się ferji świątecznych motywowane jest tem, iż nauczycielstwo wobec powiększenia liczby godzin pracy jest przeciążone.

Ferje świąteczne rozpoczną się w dniu 20 grudnia również w szkołach średnich, seminarjach i innych zakładach naukowych.

Kupujcie na gwiazdkę wyroby krajowe!

Wystawy sklepów już zapchane zostały świecidłami niemieckiemi do ubierania choinek.

Wobec krzyżackiej buty i nienawiści okazywanej nam na każdym kroku, wobec brutalnych napaści i prześladowań szkół i dzieci polskich przez gada pruskiego, każde świecidełko niemieckie, zawieszone na choince polskiej jest oznaką ostatniego upodlenia i zupełnego zaniku godności narodowej.

Kupcy oczywiście tłumaczyć nam będą, że to wyrób krajowy. Nie wierzcie mu, lecz żądajcie by się wykazał rachunkiem fabryki polskiej.

To wszystko, cośmy powyżej powiedzieli o ozdobach choinkowych, stosuje się do wszelkich wyrobów niemieckich, jak również do czeskich. Bo i ci „bracia - słowianie" w stosunku do mniejszości polskiej naśladują swych przyjaciół z nad Szprewy.

Bądźmy więc ostrożni i nie zaciągajmy własnemi rękami pętli na swej szyi, bogacąc wrogów narodu i państwa naszego.

Wszystko, co kupimy na gwiazdkę, niech nosi stempel fabryki polskiej.

Pamiętajmy o tem!

Ile jest w Polsce chorych na gruźlicę?

Cały grudzień i część stycznia w całym kraju urządzane są „Dni przeciwgruźlicze".

Celem ich jest nie tylko zbieranie pieniędzy, ale uświadomienie społeczeństwa o środkach walki i o sposobach zapobiegania szerzeniu się gruźlicy.

Wszyscy wśród krewnych czy znajomych mamy chorych na gruźlicę, widzimy ich zgony, jednak z poszczególnych przypadków trudno nam wywnioskować jakie spustoszenie w społeczeństwie czyni ta straszna choroba.

Ogrom tej klęski zobrazować nam mogą dopiero cyfry.

Polski związek przeciwgruźliczy za podstawę obliczenia bierze ilość zgonów na gruźlicę, podaną w oficjalnych wydawnictwach głównego urzędu statystycznego.

Dane jednak nie są ścisłe.

Przedewszystkiem cyfry głównego urzędu statystycznego dotyczą tylko części województw, południowych i zachodnich, oraz 8 większych miast wydzielonych i nie są w jednakowej mierze wiarygodne, gdyż nie wszystkie zgony na gruźlicę zostały stwierdzone przez lekarzy.

Gruźlica w przypadkach stwierdzonych przez lekarzy stanowi od 15 do 18 proc. ogólnej ilości zgonów.

Polski związek przeciwgruźliczy obliczył, że w Polsce umiera rocznie 80 tys. ludzi na gruźlicę.

Na podstawie ilości zgonów można obliczyć ilość żyjących gruźlików.

Część chorych na gruźlicę ulega zupełnemu wyleczeniu, część ulega okresowej poprawie lub żyjąc do wieku starszego, część jednak z szybko postępującemi postaciami gruźlicy umiera po krótszym okresie choroby.

Różni badacze gruźlicy określają przeciętny czas życia chorego gruźlika mniejwięcej na 7 — 8 lat. Znakomity angielski znawca gruźlicy i twórca przyjętego obecnie na całym świecie systemu walki z gruźlicą Philips określa nawet przeciętny okres życia chorego na gruźlicę na lat 10.

Polski związek przeciwgruźliczy liczy też na lat 10 przeciętny okres życia chorego na gruźlicę. Czyli inaczej roczna ilość zgonów na gruźlicę stanowi 1 na 10 żyjących, a więc chorych na gruźlicę mamy w całym kraju około 800 tys. — W stosunku do 30 miljonów ogółu ludności będzie to stanowiło 2,7 proc.

Cyfra ta nie jest wygórowana. Masowe badanie w kilku wsiach na Rusi ustaliło 5,7 proc. chorych na gruźlicę, a na kilka tysięcy badanych akademików we Lwowie stwierdzono gruźlicę u 5,3 proc.

Dla uzupełnienia trzeba dodać, że cyfry te mają ogromne znaczenie ekonomiczne.

Niemcy np. obliczają przeciętną wartość pracy 1 człowieka na 1.500 mk. rocznie, zaś zpowodu niezdolności do pracy chorych na gruźlicę, obliczają roczną stratę na 1 i pół miljarda marek.

Jeżeli my będziemy liczyć przeciętną wartość pracy 1 człowieka tylko na 2 tys. zł. rocznie, to w przypuszczeniu, że gruźlik będzie niezdolny do pracy 4 miesiące, roczna strata w pracy wyniesie się ponad pół miljarda zł. Trzeba wziąć pod uwagę, że gruźlik w okresie niezdolności do pracy żyje przeważnie na koszt publiczny, konsumując drugie tyle środków zebranych przez innych. Łącznie więc strata wyniosłaby około miljarda zł., trzecią część naszego budżetu.

Dr. S. S.

Otwarcie uniwersytetu powszechnego
w Sosnowcu.

W dniu 2 b. m. odbyło się otwarcie uniwersytetu powszechnego w Sosnowcu. Jest to drugi uniwersytet powszechny w Zagłębiu.

Program i wytyczne uniwersytetu sosnowieckiego są te same, co o rok wcześniej założonego przez samorząd powiatowy uniwersytetu w Czeladzi.

Otwarcia, w którem wzięli udział inspektorowie szkolni pp. Luchowiec i Frysztat, p. Waśniewska z wydziału szkolnego magistratu sosnowieckiego, inż. Krzeczkowski, inż. Berbecki, wykładający, kierownictwo i słuchacze uniwersytetu w Czeladzi, p. Imachowa, kierown. bibljoteki miejskiej w Sosnowcu, p. Bargiełowska, instruktorka przedszkoli na pow. będziński, p. Nawrocki, w imieniu rady szkolnej miejskiej i inni—dokonał kierownik tymczasowego zarządu miasta Sosnowca p. Kuźniak.

Po szeregu przemówieniach i wspólnej fotografji odbył się wykład wstępny na temat znaczenia geografji gospodarczej, wygłoszony przez inż. Szydłowskiego.

Przy tej sposobności należy zaznaczyć, że otwarty uniwersytet powszechny w Sosnowcu spotkał się z dużem zainteresowaniem miejscowego społeczeństwa, czego dowodem są zapisy, mianowicie: do zapisu zgłosiło się 155 osób, z których z powodu braku miejsc, mogło być przyjętych tylko 50. Również należy dodać, że do zapisów zgłosiło się 20 osób z Dąbrowy i Będzina.

Z Kielc.

(k) **Zarząd koła zw. oficerów rezerwy** zawiadamia swych członków o otrzymaniu od korpusu ofic. 4 p. p. leg. zaproszenia zbiorowego na t. zw. „Mikołajki" które odbędą się dnia 6.12 b. r. o godz. 16 w kasynie ofic. 4 p. p. leg. Prosimy o wzięcie licznego udziału wraz z rodzinami.

Zarząd.

(k) **Ciekawa rozprawa w Sądzie Grodzkim w Kielcach.** Onegdaj sąd grodzki rozpatrywał sprawę Lewartowskiego, Markowicza i Ostrowicza, oskarżonych o przywłaszczenie przedmiotów, udzielanie pożyczek na lichwiarskie procenta itp. kombinacje.

Po przesłuchaniu całego szeregu świadków rozprawę odroczono, wobec niestawienia się jednego z głównych świadków.

Rozprawa ta budzi w Kielcach niezwykłe zainteresowanie z uwagi na to, że oskarżeni prowadzili różne interesa ze znanemi osobistościami w Kielcach.

(k) **Zrzeszenie rodzicielskie** przy państw. gimnazjum im. Mikołaja Reja w Kielcach w czasie feryj świątecznych Bożego Narodzenia organizuje w Zakopanem dwutygodniowy kurs narciarski (zdrowotno - sportowy) dla uczniów starszych klas pomienionego gimnazjum. Kurs odbędzie się pod kierownictwem profesora Rudolfa. Opłata wyniesie 5 zł. dziennie od osoby.

Dążenie zrzeszenia rodzicielskiego przy gimn. im. M. Reja do rozwoju wśród młodzieży tak szlachetnego sportu, jakim jest narciarstwo, należy przyjąć z uznaniem, tembardziej, że wyszkolona młodzież w Zakopanem znajdzie następnie dobre pole treningu na świeżo wybudowanej skoczni narciarskiej na stadjonie miasta Kielc.

(k) **Zarząd powiatowy stowarzyszenia rezerwistów i b. wojskowych** w Kielcach podaje do wiadomości swym członkom oraz niezarejestrowanym dotąd rezerwistom i b. wojskowym, że sekretarjat stowarzyszenia mieści się w Kielcach w lokalu zw. legjonistów przy ul. Zamkowej i jest czynny każdego dnia od godziny 6 do 7 wieczorem, a w niedzielę od godziny 11 rano do 1 po południu".

((k) **Bal maskowy.** Jak się dowiadujemy kieleckie koło związku oficerów rezerwy urządza w dniu 7 lutego 1931 r. (sobota) wielki bal maskowy w salach teatru polskiego. Szereg niespodzianek, nadzwyczaj efektowne projekty dekoracji sali, dwie orkiestry — itp. każą przypuszczać że bal ten będzie „gwoździem" karnawału, zaś kilkutelnia tradycja wspaniałych maskarad oficerów rezerwy — gwarantuje szalone — jak zresztą co roku — powodzenie tego balu. Prace przygotowawcze w pełnym toku.

Z Sosnowca.

(s) **W sprawie ulgowych biletów turystycznych do większych uzdrowisk w Polsce.** Izba przemysłowo - handlowa w Sosnowcu, zwróciła się do władz kolejowych o przyznanie ulgowych biletów letnich turystycznych, na sezon zimowy, do większych uzdrowisk w Polsce.

Podobny memorjał złożony został do władz kolejowych na G. Śląsku.

(s) **Strajk na kop. „Helena" w Klimontowie.** Onegdaj robotnicy kopalni „Helena" w Klimontowie, w liczbie 225 osób, porzucili pracę z powodu niewypłacenia im zaliczki za miesiąc listopad.

Na skutek interwencji inspektoratu pracy, zarząd kopalni przyrzekł uskutecznić wypłatę w sobotę dn. 6 bm., lub w środę dn. 10. Mimo przyrzeczenia wypłaty robotnicy dotychczas pracy nie podjęli.

Przebieg strajku spokojny.

(s) **Repertuar kin:** Kino „Zagłębie": „Wilki i szakale morza".
„Palace": — „Kochanka straceńca".
„Momus": — „Erotikon".
„Wawel":—„Niezwyciężona fregata".

Z Będzina.

(b) **Bilety miesięczne dla młodzieży z Grodźca.** Podaje się do wiadomości mieszkańców Grodźca i Wojkowic Komornych, że bilety miesięczne ulgowe dla młodzieży szkolnej przyjeżdżającej do Będzina autobusami, są do nabycia do dnia 10 bm. **Grodziec**, ul. Narutowicza Nr. 65 K. Wierny. **Wojkowice Komorne**, sklep p. Wiernej.

Kto w oznaczonym terminie biletów nie wykupi, zniżka nie będzie uznana.

(b) **Zebranie związku legjonistów i peowiaków.** Dnia 7 t. j. w niedzielę o godz. 10.30 rano, w lokalu przy ulicy Małachowskiego 35 (dom Piasta) odbędzie się ogólne zebranie członków związku legjonistów i peowiaków, zamieszkałych w Będzinie, Łagiszy, Grodźcu, Czeladzi i Piaskach.

Na zebraniu omawiane będą sprawy ważne i pilne.

Z Dąbrowy.

(d) **Komitet dni przeciwgruźliczych w Zagórzu.** Wczoraj w Zagórzu odbyło się zebranie komitetu dni przeciwgruźliczych. Przewodniczył p. Hochaus.

Po omówieniu szeregu spraw, dotyczących urządzenia dni przeciwgruźliczych, powołano do życia komitet, w skład którego weszli pp.: Urbańczyk — przewodniczący, B. Lisowska — sekretarka, Jałkowski, Pierzchała, T. Bilski, St. Duda, Hochaus, Wasilewski, Czechowski, Chełmicki, Ryńca i Słota. Komitet podzielono na dwie sekcje: propagandową i odczytową.

(d) **Repertuar kin.** Kino teatr „Miraż": — dramat p. t. „Venus".
Kino „Odeon": — dramat „Miasto cudów".

Z Zawiercia.

(z) **Komitet dni przeciwgruźliczych** po odbytem posiedzeniu przystąpił do prac propagandowych, które poza ogólnemi ramami obejmą również szkoły. Przewidywane są sprzedaż znaczka na ulicach, sprzedaż specjalnych znaczków do naklejania na rachunki, listy i t. p., oraz urządzenie odczytów z przezroczami.

(z) **Czy naprawdę niema na to rady?** Niema dnia, aby w kronikach policyjnych nie notowano wypadków wybicia szyb w pociągach osobowych, a specjalnie w pospiesznych, przyczem tych łobuzerskich wyczynów dokonywa ktoś przeważnie na szlaku Zawiercie — Nierada. Ostatnio na tej przestrzeni pociąg osobwy ur. 224 obrzucono kamieniami, wybijając tym razem okno w parowozie. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że linją kolejową przechodzą pociągi, przewożące często naszych gości zagranicznych i to niezawsze naszych przyjaciół i, że jeżeli któryś z nich, jadąc pociągiem oberwie u nas kamieniem w głowę, napewno postara się „rozsławić" tego rodzaju „kulturalne" obyczaje, panujące w Polsce. Wyznaczenie przez odnośne czynniki bodaj niewielkiej nagrody, z całą pewnością ujawni sprawców, którzy następnie surowo ukarani, zaprzestaną podobnych ekscesów.

(z) **Nadmiar energji i temperamentu** wykazały mieszkanki Nierady, Genowefa Gregorczyk i Irena Wnuk, wymyślając i ubliżając będącemu na służbie poster. Ziółkowskiemu, za co pociągnięto je do odpowiedzialności.

(z) **Nareszcie wpadł** w ręce policji oddawna poszukiwany, oskarżony o kradzież, Józef Jędrzejewski, którego przytrzymał wywiadowca J. Dziuk.

(z) **Repertuar kin.** Kino „Stella": — „Gwiazda Alkambry" i występy sceniczne: „Tylko u nas na wesoło".
Kino „Apollo": — film dźwiękowy: „Poganin".

Tragiczna śmierć młodego małżeństwa w Dąbrowie.

W dniu wczorajszym mieszkańcy Dąbrowy zaalarmowani zostali o wypadku, w którym tragiczną śmiercią przez zaczadzenie zginęło młode małżeństwo 24-letni Aleksander i 19-letnia Anna Basińscy, za mieszkali przy ulicy Konopnickiej (dom Grzyba) obok kolonji „Korzeniec".

Bagińscy zaczadzieli we własnem mieszkaniu od dymu, wydobywającego się z pieca, w którym napalono wieczorem przed pójściem spać.

Rano o godz. 8-ej do Basińskich przyszedł ich szwagier. Na kilkakrotne pukanie do drzwi mieszkania nikt mu jednak nie odpowiadał. Zaniepokojony milczeniem, wraz z lokatorami tego domu wyważył drzwi. Po wyważeniu drzwi, Basińskich znaleziono leżących na łóżku, lecz już nie dających znaku życia. Wezwany na miejsce wypadku, lekarz miejski dr. Niepielski, stwierdził, że śmierć nastąpiła jeszcze w nocy.

Zwłoki pozostawiono w mieszkaniu do dyspozycji władz sądowo - lekarskich. Należy jeszcze zaznaczyć, że Basińscy pobrali się zaledwie dwa miesiące temu, należeli do ludzi bardzo spokojnych, a on pracował, jako robotnik na kopalni.

Ojciec-potwór skazany na 10 lat więzienia za otrucie własnego dziecka.

Sąd okręgowy w Częstochowie rozpatrywał sprawę mieszkańca wsi Kuźnica Nowa, gm. Przystajń, 32-letniego Michała Banasika, oskarżonego o potworne zamordowanie własnego dziecka, 4-letniej córki Wiktorji.

Według odczytanego na wstępie rozprawy aktu oskarżenia okoliczności tego przerażającego mordu są następujące:

Żona Banasika wyjechała do Niemiec na polne roboty sezonowe, wyjeżdżając zaś, pozostawiła 4-letnią Wikcię pod opieką swej matki, nie dowierzała bowiem opiece męża,

skończonego łotra i próżniaka.

Wiedząc że mąż nie będzie łożył na utrzymanie dziecka, biedna matka stale przesyłała z Niemiec pieniądze dla dziecka. Te drobne sumy stały się przedmiotem pożądań ze strony zwyrodniałego ojca. Zbudziła się w jego tępym umyśle obłędna zawiść. Ponadto według dodatkowych wersyj Banasik podobno chciał wziąć rozwód, aby się ożenić z pewną dziewuchą, która nie chciała go, gdyż był obarczony dzieckiem.

Jednem słowem dziecko

stało mu na przeszkodzie

do urzeczywistnienia niecnych planów, ale czynnikiem decydującym była żądza pieniędzy, które go omijały a szły wprost na utrzymanie małej córeczki

Postanowił się pozbyć dziecka i postanowienie to wykonał w ohydny

budzący grozę sposób.

Banasik w dn. 15 września r. b. wziął swoją 4-letnią Wikcię i przemocą, jak to wskazywały oparzenia na szyi i piersiach, wlał jej do gardła dużą dozę

esencji octowej.

Dziecko niebawem zmarło w męczarniach.

Sąd po zbadaniu świadków, których zeznania potwierdziły okoliczności tej potwornej zbrodni, ogłosił wyrok, mocą którego Banasik skazany został na 10 lat więzienia z pozbawieniem praw.

Z Olkusza.

(ol) **Z zebrania t-wa przeciwgruźliczego.** W sprawie urządzenia w Olkuszu „Dni przeciwgruźliczych" odbyło się zebranie zarządu towarzystwa przeciwgruźliczego. Prezydjum stanowią pp. dr. Łapiński — przewodniczący, dr. Niepielski i dr. Chein — zastępcy, J. Stockart — sekretarz, Lipka — skarbnik. Pracę propagandową podjął się prowadzić dr. Zakrzewski. Bliższe szczegóły urządzenia „Dni przeciwgruźliczych", mających trwać od dnia 1 bm. do dnia 10 stycznia 1931 r., omówione zostaną na następnem zebraniu z udziałem wszystkich lekarzy P. K. Ch. z całego powiatu i pełnego zarządu t-wa przeciwgruźliczego. Zebranie to odbędzie się w dniu 10 bm. o godz. 8 wieczorem w sali resursy olkuskiej.

(ol) **Zakończenie roku w szkole rolniczej.** W dniu 14 bm. odbędzie się zakończenie roku szkolnego w szkole rolniczej sejmiku olkuskiego w Trzyciążu. W kościele parafjalnym w Jangrocie odprawione zostanie uroczyste nabożeństwo, poczem nastąpi odczytanie referatów uczniów, przemówienia pożegnalne i wręczenie świadectw.

(ol) **Św. Mikołaj dla dziatwy szkolnej.** W dniu św. Mikołaja, t. j. dzisiaj odbędzie się w sali gimnastycznej szkoły powszechnej nr. 1 w Olkuszu, w godzinach popołudniowych rozdanie podarków dziatwie szkolnej przez św. Mikołaja.

(ol) **„Miesiąc Pomorza" w Olkuszu.** Od dnia 16.9. rozpoczął się miesiąc propagandy naszego morza pod hasłem: „Osłońmy Pomorze przed nawałą krzyżacką". Zorganizowany w tym celu komitet na powiat olkuski, pod kierownictwem p. starosty Stamirowskiego i p. Z. Okrajniowej, urządza w dniu 7 bm. (w niedzielę) sprzedaż znaczków na ulicach miasta Olkusza, oraz nalepek na okna. Do współpracy w akcji propagandowej komitet powołał szereg związków i organizacyj jak: związek pracy obywatelskiej kobiet, oddziały żeński i męski „Strzelca", stowarzyszenie młodzieży polskiej, oraz grono nauczycieli wszystkich szkół. Akcja popularyzowania Pomorza obejmie cały powiat olkuski i trwać będzie do dnia 16 bm.

(ol) **Sprowadzenie zwłok.** W dniu 4 bm. sprowadzone zostały do Olkusza zwłoki tragicznie zmarłego ucznia tutejszego gimnazjum ś. p. Marjana Kłysińskiego. Śp. Marjan Kłysiński, uczeń kl. 7-ej, spędzając wakacje w Sarnakach nad Bugiem utonął podczas kąpieli w Bugu. Zwłoki sprowadzone koleją umieszczono w kaplicy św. Jana Kantego, do dnia 5 bm., w którym odbył się pogrzeb. W pogrzebie wzięło udział wielu uczniów gimnazjum, kolegów zmarłego.

(ol) **Zbiórka na groby poległych żołnierzy.** Licznemi w Olkuszu grobami żołnierzy poległych w czasie wojny światowej, a obecnie zupełnie opuszczonemi i będącemi w opłakanym stanie, zaopiekowała się p. Z. Okrajniowa, organizując kwestę uliczną na ten cel, z której zebrano zł. 42.59, oraz ze sprzedaży nalepek zł. 61. Sumę tę w wysokości zł. 103.59 przeznaczono na uporządkowanie i ozdobienie cmentarza wojskowego.

CHARLES READE
i DION BOUCICAUT.

SKAZANIEC.

ROMANS
(Z angielskiego).

12.

— Ach, kochany ojcze! — odparła Helena — oczywiście, że nie mam nic przeciw temu, a nawet czuję się obowiązaną do wdzięczności. Jak on też wygląda Saro? Doprawdy gniewa mię to, żem nie zwróciła nigdy uwagi na twarz jego, przypominam sobie tylko jego piękną brodę. Biedny człowiek! — O tak, tatku każ go zaraz przenieść do łóżka, będziemy go wszyscy pielęgnować. Będzie to pierwszy dobry uczynek w mojem życiu.

Jenerał uśmiechnął się widząc flegmatyczną swą zwykle córkę, ożywioną nagle tym niemiłym przypadkiem, i zawrócił znowu ku sieni, ażeby wydać rozkazy stosowne. Zabiegła mu jednek drogę Sara Wilson i zawołała.

— Za pozwoleniem pana jenerała, możebyś pan lepiej zrobił nie zatrzymując go tutaj. Za pozwoleniem pańskiem, muszę panu coś powiedzieć.

I wyjechała z podejrzeniem, że James Seaton zakochany jest w miss Helenie po same uszy. Jenerał przyjął to zrazu za żart niewczesny, ale Sara starała się o przytoczenie tak przekonywających dowodów, że jenerał wreszcie uwierzył na poły. I schodząc na dół, sam nie mógł zdać sobie sprawy z uczucia, które go owładnęło; nie wiedział, czy się gniewać, śmiać, czy litować się nad nieszczęśliwym.

Na dole zastał właśnie konstabla, który przeglądał fotografję, szukając podobną do Seatona. Na nieszczęścia znalazł ją pomiędzy fotografjami tak zwanych „ptaszków" niebezpiecznych".

Jenerał widocznie jeszcze zawahany, odezwał się:

— Nexhamie — nieszczęśliwy ten postąpił jako mąż rzadkiej prawości i odniósł ranę w mojej obronie. Powierzam go pańskiej opiece z prośbą ażebys go umieścił w szpitalu; pamiętaj pan jednak, iż ma być pielęgnowany z całą pieczołowitością, jakby był moim rodzonym synem. Wszystko, czegokolwiekby zażądał, niech będzie na jego usługi.

Przez dwuch ludzi podtrzymywany, wyszedł Seaton chwiejnym krokiem z domu, w którym zabłysło mu kilka chwil jaśniejszych. Jenerał Rolletson kazał podać sobie filiżankę kawy, zapalił cygaro i zamyślił się głęboko, jakimby sposobem pozbyć się z domu tego młodego szaleńca, a mimo to zostać i nadal przyjacielem jego. Sara Wilson wróciła do swojej sypialni, niezadowolona ze siebie, że nie obliczyła się ze skutkami nierozważnego swego kroku. Przekonała się niestety zapóźno, że gdyby była umiała trzymać język za zębami, to Seaton byłby pozostał jej pacjentem i więźniem. Co zaś do miss Rolletson, to ta byłaby wzięła udział w pielęgnowaniu chorego tylko przez zastępczynię, którą oczywiście nie kto inny by był, tylko nierozważna Sara Wilson.

Co jednak zwichnęła ślepa namiętność Sary, to przypadkiem naprawiła w części jej pani. Helena dowiedziawszy się zanajutrz, co się stało z jej nieznajomym obrońcą, aż załamała ręce i wyrzekła zdziwiona:

— Co też mój ojciec zrobił najlepszego, żeby dobroczyńcę naszego wyprawiać do szpitala?

Po chwili namysłu zaś kazała Sarze uszczknąć świeżych kwiatów i zanieść bukiet Seatonowi.

— On przecie ogrodnik — dodała naiwnie — pewnie więc będzie mu przykro w tem smutnem miejscu bez kwiatów.

Odtąd codzień ponawiała ten rozkaz z wytrwałością, właściwą jej charakterowi. Co drugi dzień noszono choremu z domu jenerała polewki, wino, owoce i różne inne przysmaki.

Sara Wilson nie wspominała nigdy ani pół słówkiem o ręce, z której wszystkie te dary pochodziły — tak iż się zdawało, że to ona sama jest tym aniołem opiekuńczym. Oczywiście że chory był jej nieskończenie wdzięczny i nie taił się z tem, ale Sara myślała, że potrafi podstępem zyskać i miłość jego.

Ale płonne to były usiłowania. Serce i myśli Seatona zwracały się nieustannie i uparcie ku zimnej piękności, która o nim zapomniała może.

To już nareszcie zniecierpliwiło Sarę Wilson, i postanowiła wyleczyć go gorzką wprawdzie pigułką, ale stanowczo

Pewnego dnia przyszedłszy go odwiedzić, usiadła obok niego i odezwała się w te słowa:

— Teraz to dopiero u nas życie w domu. Przyjechał narzeczony panny naszej.

Chory wpatrzał się zdziwiony na mówiącą.

— Narzeczony panny Rolletson? — spytał.

— A tak, narzeczony. Toś pan o tem nie wiedział, że miss Helena wychodzi za mąż?

c. d. n.

Aresztowanie mordercy na dworcu w Warszawie

na podstawie fotografii przysłanej z Krakowa.

Na dworcu w Warszawie aresztowano wczoraj wieczorem niejakiego Jana Renczmienia, zamieszkałego stale we wsi Ostrowy, w powiecie częstochowskim.

Aresztowanie to nastąpiło

na żądanie policji krakowskiej.

która przed trzema tygodniami rozesłała za Renczmieniem listy gończe, dołączając do nich fotografje poszukiwanego.

Gdy listy gończe doszły do Warszawy. urząd śledczy roztoczył

obserwację na dworcach,

przypuszczając, że zbieg przybędzie do stolicy pociągiem

Przewidywania okazały się trafne.

Wczoraj wieczorem jeden z wywiadowców na dworcu gdańskim zwrócił uwagę na pewnego osobnika

wysiadającego z pociągu.

Wygląd podejrzanego pasażera zgadzał się z rysopisem podanym przez list gończy.

— Aresztuję pana, proszę pójść za mną! — oświadczył wywiadowca podchodząc do obserwowanego.

Pasażer zmieszał się narazie i udał się posłusznie za wywiadowcą do lokalu komisarjatu kolejowego. Tam wylegitymował się

książeczką wojskową

na imię Jana Sobota, handlowca, zamieszkałego w Podbórce w pow. lwowskim.

— Ta książeczka jest fałszywa! — oświadczył wywiadowca obejrzawszy dokument. — Pan jesteś Jan Renczmień...

Wówczas zatrzymany nie usiłował już zaprzeczać.

i przyznał się do zbrodni.

Jan Renczmień oskarżony jest o dokonanie morderstwa rabunkowego na osobie Jana Kinalskiego,

reemigranta z Ameryki,

który powróciwszy do kraju z poważnym kapitałem zamieszkał w Krakowie przy ul. Szlak 63.

Dnia 7 listopada znaleziono go na przedmieściu Podgórze zamordowanego. W piersi miał kilka śmiertelnych ran.

zadanych sztyletem.

Jak ustalono Knalskiemu zrabowano portfel zawierający gotówkę w dolarach oraz czeki banku z Detroit na sumę

8 tysięcy dolarów.

Szereg osób przesłuchanych w tej sprawie stwierdziło, że zamordowany przebywał ostatnio często w towarzystwie Jana Renczmienia, który usiłował pożyczyć od niego pieniędzy.

Widziano ich nawet razem na parę godzin przed popełnieniem zbrodni.

Natychmiast po morderstwie Renczmień

znikł z Krakowa

i nigdzie nie można go było znaleźć.

Aresztowanego Renczmienia odstawiono pod konwojem do Krakowa.

Tragiczne zajście w Częstochowie.

W ub. środę o godz. 10 i pół wiecz. w II Alei miało miejsce tragiczne zajście

Oto por. Chrząstowski z II/4 p. a. c. zauważył przechodzącego żołnierza, który był mocno pijany. Oficer, widząc żołnierza o tak późnej godzinie i w takim stanie, postanowił go wylegitymować i wszedł z nim do bramy domu Nr. 35 w II Alei. Tutaj przy legitymowaniu żołnierz zachował się wyzywająco.

Był to szeregowiec z pułku z Kr. Huty, który przybył do Częstochowy na rozprawę sądową, wytoczoną mu za czynne znieważenie policjanta. W pewnym momencie awanturniczy żołnierz usiłował czynnie znieważyć oficera, który w obronie własnej użył broni palnej. Strzał wywołał panikę wśród przechodniów na chodniku.

W tejże chwili z bramy wybiegł ranny żołnierz i po przejściu kilku dziesięciu kroków około b. cukierni „Cristal" upadł na ziemię. Rannego żołnierza świadkowie zajścia przewieźli taksówką do szpitala Panny Marji.

Księżycowe skoki warszawiaków

z Muranowa.

Bandyta z nożem fińskim przerwał misterjum.

Nadszedł dzień siódmy miesiąca „kislew". Zamieszkały w Warszawie pan Jechuda Markowicz (Muranowska 42), zwolennik cadyka husiatyńskiego, rzekł do szwagra:

— Słuchaj-no, Kiwe, czas pomyśleć o „birchat halbanah".

— Ja już o tem myślę od samego rana — odparł szwagier i

wyraził gotowość

wzięcia udziału w rytualnych obrzędach.

O godzinie jedenastej wieczór pp. Jechuda Markowicz i Kiwe Szpilfogel wybrali się na plac Broni Stanąwszy twarzą do księżyca, przyłożywszy stopę do stopy, jęli odmawiać modlitwę:

— Dobry to znak, wielkie to szczęście dla Izraela! Chwała Ci, o Jahwe królu świata! Chwała Ci Jahwe,

za ten księżyc,

który dla nas odnawiasz!

Szwagrowie nie rozłączając stóp, sprężyście podskoczyli raz, drugi i trzeci, poczem modlili się dalej:

— My do ciebie skaczemy a sięgnąć nie możemy. Takoż niech żaden wróg dosięgnąć nas nie może, ani nie wyrządza nam krzywdy. Strach i lęk niech padną na wrogów naszych Oby znieruchomieli jak kamienie, oby zaniemówili jak głazy. Dawid, król Izraela żyje i jest z nami.

I znów podskoczyli trzykrotnie a potem zaczęli życzyć sobie wszystkiego najlepszego.

— Szolen alechem —

mówił pan Markowicz.

— Alechem szolem — odpowiadał Szpilfogel.

Gdy tak cieszyli się z faz księżycowych, w ciemnościach coś zaszeleściło.

— Wus ys a szmerek? — szepnął struchlały Jechuda.

W opowiedzi na to zabrzmiał głos:

— Panowie kupcy, nóżki na stół. Proszę

zegarki i portfele!

Z zakamarków starego fortu wyłonił się drab z nożem sprężynowym w zębach. Błysnął stalą przed oczyma szwagrów, zaklął i wyciągnął rękę po łupy. Pan Kiwe oddał mu luksusową cebulę ze szczerego niklu i 22 złote gotówką. Pan Jechuda

wręczył zbójowi

zegarek srebrny oraz cztery weksle wartości 360 złotych.

Ograbieni czciciele księżyca zameldowali policji o napadzie. Dorywcza obława, zarządzona przez dyżurnego przodownika, nie dała żadnych wyników.

W kraju, gdzie wszyscy zidjocieli,

albo są wściekłemi małpami

Opinja inżyniera — cudzoziemca o Rosji.

W Warszawie bawił przejazdem pewien wybitny inżynier, który, jako obywatel jednego z państw bałkańskich, wyjechał przed rokiem do Moskwy, podpisawszy uprzednio kontrakt z przedstawicielstwem sowieckiem na dwa lata, zobowiązując się do uruchomienia fabryki, której dyrektorem był w czasie wojny.

Już po miesiącu inżynier stwierdził, że żadna owocna praca fachowa w Sowietach nie jest możliwa ze względu na ustawiczne wtrącanie się do wszystkiego G. P. U.

Wszechpotężna ta organizacja przekłada nad wszystko przekonania polityczne, wobec czego, gdy inżynier zapowiedział, że potrzebuje kilku zdolnych techników, przysłano mu jakichś kmiotków, którzy przedstawili się, jako korespondenci pism chłopskich.

Inżynier wypędził ich z fabryki, lecz został wezwany do G. P. U., gdzie wytłumaczono mu, że „w myśl zasad Lenina w Sowietach potrafi każda kucharka kierować państwem, a korespondenci chłopscy tembardziej potrafią być zdolnymi technikami".

Inżynier próbował tłumaczyć, lecz nawpół przytomny od kokainy i wódki czekista oświadczył mu:

— Kto zgodził się pracować w państwie proletarjackiem, ten musi dokonywać cudów. Niech obywatel spojrzy, jakiego cudu dokonaliśmy w ciągu 13 lat. Wszystko drży w strachu przed naszą mocą. I wasza ojczyzna też...

Po wypowiedzeniu tych słów czekista skierował na inżyniera lufę rewolweru i kazał mu się cofać tyłem do drzwi, gdyż „nie lubi widoku czaszki ludzkiej z tyłu i zawsze musi ją roztrzaskać".

Przerażony inżynier, po wyjściu z czrezwyczajki natychmiast wyjechał do Moskwy i prosząc o interwencję swego posła, zaczął szukać innego zajęcia w fabrykach podmiejskich. Zaproponowano mu reorganizację nowej fabryki, zbudowanej niedawno w związku z planem osławionej „Piatiletki". Po kilku miesięcznej pracy inżynier przekonał się, że „w Sowietach, albo wszyscy zidjocieli, albo są wściekłemi małpami". Na każdym kroku krzyk o potrzebie zdobyczy kulturalnych i jednocześnie hamowanie rozwoju najprymitywniejszych wynalazków. Tak naprzykład przed miesiącem. po półrocznej pracy i wielkim krzyku, w Moskwie została otwarta pierwsza stacja benzynowa dla samochodów. Otwarcie było urządzone z taką pompą, jak gdyby uruchamiano wielkie przedsiębiorstwo. Po uroczystem odsłonięciu „zagadkowej maszyny" jakiś drab wgramolił się na pompę i palnął przemówienie, w którem oczywista podkreślił wielką zdobycz kultury proletarjackiej i jej doniosły wynalazek w postaci tej pompy. Po przemówieniu okazało się, że wynalazek, który nie potrzebował ani przemówień, ani pochwał, został zepsuty obcasem mówcy.

Zycie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 5. 12.

Nowy - Jork 8.914
Londyn 43.32
Paryż 35.06
Wiedeń 125.56
Włochy 46.76
Belgja 124.44
Budapeszt 156.00
Szwajcarja 172.85
Holandja 359.04
Kopenhaga 238.60
Stokholm 239.38
Berlin 212.75
Dol. War. pr. obrt. 8.89¼
5-cio proc. Poż. Konwer. zł. 50.00
3-ch proc. Poż. Budowiana zł. 50.00
4-ro proc. Poż. Inwest. zł. 99.25 seryjna 103.00
Tendencja niejednolita.

AKCJE.

Warszawa, 5. 12.

Bank Polski 157.50 — 156.75
Bank Zachodni 70.00
Sole potasowe 92.00
Cukier 35.00
Węgiel 38.00
Parowozy 18.00
Starachowice 15.50
Tendencja niejednolita.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań, 5. 12.

Żyto 18.00 — 18.50
Pszenica 24.00 — 25.50
Jęczmień przemiałowy 20.00 — 21.50
Jęczmień browarowy 25.00 — 27.00
Owies 18.75 — 20.00
Mąka żytnia 31.50
Mąka pszenna 44.00 — 47.00
Otręby żytnie 11.25 — 12.25
Otręby pszenne 13.00 — 14.00
Otręby pszenne grubsze 14.50 — 15.50
Rzepak 41.00 — 43.00
Ziemniaki jadalne 2.00 — 2.30
Usposobienie słabsze.

Nieludzka zbrodnia

małoletniej pary zakochanych.

Straszliwa i groźna prawda o zaniedbanych moralnie dzieciach

Przed paryskim sądem przysięgłych stanęła w tych dniach młodociana para przestępców, osiemnastoletni Jerzy Loss i jego ukochana, również osiemnastoletnia Eugenja Diety.

Oboje dokonali straszliwej zbrodni, w motywach której nie leżało żadne ludzkie uczucie, mogące choć w części usprawiedliwić ich ohydny czyn. Bowiem ani miłość, ani współczucie, ani nienawiść nie kierowała rękami uzbrojonemi w rewolwery. Jedynym i wyłącznym motywem zbrodni była — chęć rabunku....

W styczniu tego roku para zakochanych, jadąc w taksówce ulicami Paryża, zamordowała szofera, pragnąc zawładnąć jego samochodem i pieniędzmi. Zbrodni dokonali z premedytacji, z zimną krwią, nie reagując na błagania szofera, który na klęczkach prosił o życie, oddając taksówkę i pieniądze. Prośba szofera, ojca dwojga dzieci, o życie, została unicestwiona — kulą rewolwerową, wpakowaną w otwarte usta ofiary.

Młodzi kochankowie — to także ofiary życia współczesnego, ofiary zaniedbań wychowania. Oboje pochodzili z Alzacji. Ojciec zginął na wojnie. Mały Jerzy oddany został do jakiegoś rzemiosła, ale był leniwy i popełniał małe kradzieże. Wkrótce stanął przed sądem za pobicie wuja i poranienie nożem ciotki... Mała Eugenja Diety wcześnie oddana została do zakładu poprawczego. Po wyjściu z zakładu weszła w stosunki ze światem przestępczym i parokrotnie karana była za kradzieże. W styczniu b. r. Jerzy i Eugenja poznali się w Paryżu i zostali kochankami.

Aby zaimponować swemu kochankowi — Eugenja w jego oczach dopuszczała się kradzieży kieszonkowych. Pewnego dnia w kawiarni zwabiła do swego stolika starszego pana, upiła go, poczem wraz z nim i kochankiem udała się do kina. Tutaj, korzystając z ciemności, skradła pijanemu panu portfel z 2500 franków. Tego samego dnia złodziejska para wyjechała do Wersalu i tu przez kilka dni hulała beztrosko za zdobyte pieniądze.

Wszystkie te szczegóły wyszły na jaw w czasie przewodu sądowego o zamordowanie szofera, kiedy to oboje młodociani kochankowie obarczali się wzajemnie wszelkiemi możliwemi zarzutami, byle winę zbrodni zrzucić z siebie.

Po paru dniach zabawy w Wersalu — Eugenja Diety zdecydowała, że trzeba na parę tygodni zniknąć z Paryża i jego najbliższych okolic. Postanowiła wynająć samochód i pojechać do Strasburga. Jerzy Loss przekonywał ją, że nie starczy im na tak daleką podróż samochodem pieniędzy. Wtedy Eugenja poradziła: trzeba zabić jakiegoś szofera taksówki... Całą noc mówiono o tym ohydnym projekcie.

Nazajutrz wynajęli taksówkę szofera Peretto i udali się nią do Paryża. Już w drodze Eugenja oświadczyła, że oto jedyny jest teraz moment zabicia szofera i zawładnięcia samochodem. W pewnem miejscu, już w granicach Paryża, Loss kazał szoferowi stanąć. Diety wysiadła, robiąc ruch, jakby zamierzała płacić. W tym momencie Loss wystrzelił do szofera, niezwracającego nań żadnej uwagi. Trafiony w plecy szofer wyskoczył z maszyny i począł uciekać. Loss zdecydował „dokończyć" rannego szofera, ale Diety ostrzegła go, że jeśli szofer nie będzie zabity — wyda ich w policji paryskiej. Wtedy Loss zdecydował „dokończy" rannego. Dogoniony szofer padł na kolana przed mordercą, błagając go: „Weź samochód i pieniądze, ale oszczędź mi życie. Jestem ojcem dwojga dzieci". W odpowiedzi Loss wpakował rannemu jeszcze dwie kule w otwarte usta.

W sądzie żadne z młodocianych kochanków nie okazało najmniejszej skruchy. Za to każde z nich wysilało się na opowiadanie historyjek, któreby osłabiły potworny czyn. Wkońcu —prosili o litość, wskazując na młody wiek i brak opieki w dzieciństwie.

Sędziowie wydali wyrok surowy. Loss skazany na karę śmierci, Diety — na długoterminowe więzienie.

Bezlitosna zbrodnia dwojga młodocianych wywołała w Paryżu głębokie wrażenie.



DROBNE OGŁOSZENIA

Kupno i sprzedaż.

FOTOGRAFJE do dowodów kolejowych i osobistych. wykonywa na poczekaniu. L. Zalega. Sosnowiec, 3-go Maja 15.

GARNITUR żakietowy w dobrym stanie sprzedam bardzo tanio. Wiadomość: Sosnowiec - Pogoń, ul. Rybna 20. u krawca K. Więcka.

KOGUTY Rhoda Island Red tegorocznych lęgów, po 12 zł sztuka, zeszłorocznych lęgów, po 18 zł sztuka. Króliki, Bobry i Szynszyle po 12 zł. szt. Wysyła za zaliczeniem. Majątek Czaryż, poczta Secemin.

Z powodu choroby wydzierżawię lub sprzedam dobrze prosperujący zakład fryzjerski. Wiadomość w administracji.

BRAMĘ okazyjnie sprzedam. Wiadomość: Będzin, Kołłątaja 23. Dozorca domu.

DO sprzedania kilka placów frontowych w Zagórzu. Wiadomość: Sklep, Bromboszcza.

POSADY I PRACE.

UWAGA! KANDYDACI NA SZOFERÓW MECHANIKÓW. Chcąc być zdolnym szoferem trzeba się wyszkolić, tam gdzie są warsztaty, które przed zapisaniem się można obejrzeć. Jazda na samochodach kilku typów z różnemi przekładniami. Po ukończeniu takiej nauki, może słuchacz mieć pojęcie o szoferstwie i być zdolnym. Wiedzę tę zdobędzie na kursach St. Konopki. Sosnowiec Swobodna 7. Zapisy na nowy kurs codziennie.

Przed

zapisaniem się na jakikolwiek kurs szoferski zajdź do Warszawskiej Szkoły INŻYNIERA FROMA, Sosnowiec, Warszawska 22.

POSZUKUJE się zdolnych zastępców do zbierania zamówień na 3 proc. pożyczkę budowlaną, na stałą i gwarantowaną pensję. Zdolnych zastępców zaliczkujemy. Zgłoszenia osobiste: Dąbrowa - Górnicza. Łukasińskiego 29. Stanisław Zasada.

RYSOWNIK precyzyjny i dobrze orjentujący się w planach kopalnianych potrzebny od 1 stycznia. Oferty z próbką odrysu planu w skali 1:5000 lub 1:10000 i żądanem wynagrodzeniem proszę składać do administracji pod „dobry rysownik".

ONDULATORKA potrzebna od zaraz. Zakład fryzjerski Chrzerczykowicza. Dąbrowa, Królowej Jadwigi 28.

LOKALE.

POSZUKUJĘ jeden pokój z kuchnią ewentualnie dwa w okolicy Huty Milowice. Zgłoszenia „Expres" Sosnowiec, pod „B".

SKLEP z mieszkaniem do wynajęcia od zaraz na dogodnych warunkach. Wiadomość: Dęblińska 7.

APLIKANT adwokacki poszukuje pokoju z oddzielnem wejściem. Tel. 2-09. Sosnowiec.

POSZUKUJĘ pokoju umeblowanego (bez pościeli) w Będzinie. Telefonować 7 - 41.

Zgubione dokumenty.

BINDAS Adam zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Piotrków.

MICHALAK Sebastjan zgubił dowód osobisty, wydany przez Magistrat Sosnowiecki

PIOTROWSKI Robert zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Sosnowiec.

ZAGINEŁA książeczka rejestracyjna samochodu K. L. 2593 Powiatowej Kasy Chorych w Sosnowcu. Książeczkę tą unieważnia się.

MAJCHERCZYK Władysław zgubił książkę kasy chorych wydaną przez kop. „Saturn".

JĘDROSZ Kazimierz zgubił legitymację szkolną, wydaną przez Państwowe Gimnazjum „Staszyc" w Sosnowcu, którą unieważnia się.

CWIENK Władysław zgubił kartę mobilizacyjną, wydaną przez P. K. U. Będzin, wyciąg z ksiąg ludności i kartę zasiłkową wydaną w Strzemieszycach.

RÓŻNE.

UNIEWAŻNIAM 2 weksle po 500 zł. które zostały u mojego byłego wspólnika Adama Firka (tłomaczy się, że je zniszczył). Jeden płatny 3 maja 1929 r., drugi 18 kwietnia 1929 r., z wystawienia Dawida Fingruda i Adama Firka.
Dawid Fingrud.

ZA wynagrodzeniem proszę zwrócić weksle zabrane z mojego sklepu, oraz unieważniam takowe z wystawienia Wacława Hudzickiego na 1.700 zł. Ant. Makowskiego na 1.500 zł., Pawła Hachausa 500 zł. i Fajtmana 500 zł. in blanco Sikorski Antoni. Sosnowiec, Narutowicza 5. Sklep.

CECH Malarzy Zagłębia Dąbrowskiego. W niedzielę 7 grudnia o godz. 10-ej rano w lokalu Cechu w Sosnowcu, ul. Sienkiewicza 8. odbędzie się zebranie na które Zarząd Cechu prosi o przybycie tak mistrzów jak i czeladników wyzwolonych całego powiatu w sprawach bardzo ważnych.

ZABŁĄKANY indyk jest do odebrania w Zawierciu, A. Gryszczuk - restauracja.

DNIA 4 b. m. zabłąkał sie pies (wilczur) jest do odebrania. Dąbrowa 9.

BROWNING i pozwolenie na broń proszę oddać właścicielowi lub do komisarjatu za wynagrodzeniem

Ogłaszajcie się w „EXPRESIE ZAGŁĘBIA".

Wydawca: Helena Monsiorska.

Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna 1, tel. 4-94.